Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek — Nro. 111. — 24. września 1846.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Za najwyższém zezwoleniem Cesarza Jego Mości nowo-systemizowane w Galicyi posady obwodowych komisarzy trzeciéj kategoryi, nadano nadliczbowemu, obwodowemu komisarzowi w Galicyi hrabi Dunin Bolesławowi Borkowskiemu, protokóliście obwodowego urzędu w Galicyi, Józefowi Zeschik, koncepiście galicyjskiego gubernijum, Józefowi Stark, wadowickiemu burmistrzowi Mateuszowi Stankiewiczowi, dwóm asesorom brodzkiego magistratu, Feliksowi Skrowaczewskiemu i Edwardowi Van Roy, prezydującemu syndykowi w Przemyślu, Janowi Philipp, prezydującemu syndykowi w Andrychowie, Antoniemu Halatschko, prezydującemu asesorowi magistratu w Pilźnie, Jérzemu Dörfl, i konceptowemu praktykantowi przy galicyjskiém gubernijum, Antoniemu de Kriegshaber.

JCMość Wielka Księżna Rosyjska Helena przybyła tu z Lincu dnia 16. września po południu wraz z swemi dwiema córkami Wielkiemi Księżniczkami, Maryją i Katarzyną na parostatku *Sophia*, i wysiadła w gościnnym domu *pod Barankiem* w Leopoldstadt, gdzie także dostojny Jéj małżonek niedawno zajechał.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 8. września. Dzisiejszy numer pisma *Gaceta* zawiéra następujące urzędowe doniesienie: »Jesteśmy upoważnieni ogłosić, że zaślubienie Jéj Królewiczowskiéj Mości Infantki Donny Maryi Luizy Fernandy z domu Bourbon z Jego Królewiczowską Mcią Księciem Antonim, Maryjanem, Filipem Ludwikiem Orleańskim, Księciem Montpensier, zostało stypulowaném, ułożoném i postanowioném przez Jego Excelencyję Don Franciska Ksawerego Isturiz, piérwszego sekretarza stanu i prezydenta rady ministrów, który zaopatrzony był w téj mierze pełnomocnictwem Jéj Mości Królowéj, tudzież przez Jego Excelencyję hrabiego Bresson, ambasadora Francyi, któremu w téj mierze dane było pełnomocnictwo od Króla, dostojnego jego monarchy. Dotyczące się téj sprawy dokumenta ułożono, podpisano i do protokułu wciągnięto. W swoim czasie wydane będzie do Kortezów względem tego zaślubienia ogłoszenie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 12. września. O mającej nastąpić wizycie Królowéj Wiktoryi u Króla Francuzów w zamku Eu, ucichło teraz zupełnie, a nawet zachodzi pytanie, czy ministrowie terazby na to zezwolili.

Gazeta *Times* niepoprzestaje z drwiącym i szyderskim tonem rozwodzić się nad hiszpańską kwestyją zaślubienia, ile się takowa związku z księciem Montpensier dotyczy. Że ten związek przyjdzie do skutku, pomimo protestacyi Anglii, zdaje się taż Gazeta niepowątpiewać; jednakże sądzi, iż może z pewnością przepowiedzieć, że ztąd tak dla Francyi, jak i Hiszpanii wielka szkodą wyniknie. Nikt nie będzie utrzymywał zaprawdę, nadmienia Gazeta *Times*, iż dwór z *Saint James* położy to za warunek, aby francuzcy i hiszpańscy Bourbonowie nigdy między sobą się nie żenili. Śród szczególniejszych teraz zachodzących okoliczności, ma takowe zamężcie przypadkiem niebezpieczną dążność. Atoli niepodobna temu zapobiédz. Anglija jest ciągle przymuszona nietylko zezwalać na to, co za niebezpieczne uważa, ale nawet własnemi rękoma wykonywać. Zresztą nie jest to w duchu angielskim sprzęgać związki małżeńskie, a nawet usiłowania Anglii w téj mierze nie zawsze były uwieńczone pomyślnym skutkiem, o czém między innemi poświadczają bezskuteczne w Londynie toczone układy, podług których Donna Maryja Portugalska miała pójść za swego wuja, Dom Miguela. Następnie mniema *Times*, że zaślubienie Infantki Maryi Luizy z francuzkim księciem jest takim wypadkiem, którego oba narody, to jest Francuzi i Hiszpanie byliby mogli uniknąć, gdyby w téj sprawie narodowe interesa na względzie mieli. Być może, iż ze strony Anglii coś podobnego do protestacyi przeciw temu związkowi założono. Ale cóż pomogą protestacyje, jeżeli nie widać zamiaru nadania im większéj dobitności, niż jest ta, która w słowach spoczywa? zapytuje się *Times*. Są ludy, które się z protestacyj naśmiewały, jak między innemi Francyja, pomimo naszéj protestacyi przeciw trwałemu posiadaniu Algieryi, chlubi się teraz tém, że nie słuchała rady, któraby ją od utraty milijona najwaleczniejszych swych żołnierzy, czterdziestu milijonów funtów szterl., a nakoniec od nieskończonego zmartwienia i niezatartéj hańby była zachowała. Atoli wszystko to jest tylko nikczemnym względem w porównaniu z tém ukontentowaniem, jakiego doznaje wielki naród w przywiedzeniu swojéj woli do skutku. W takiż sam sposób Zjednoczone Stany tryjumfując z tego, co nazwały intrygą europejską, wcieliły do siebie państwo Texas, atoli aczkolwiek świetnym jest ten postępek, jednakże kosztuje on Amerykę już daleko więcéj pieniędzy, niżby za państwo Texas na jakiéj targowicy świata uzyskać mogła. Nakoniec uważa gazeta *Times* ten hiszpańsko-francuzki małżeński związek za gwałtownie wymuszony, który nie wyda dla Hiszpanii dobrego owocu, a przyszłego małżonka Infantki, który swój zawód rozpocznie na wygnaniu w Paryżu, uważa za hiszpańskiego księcia *in partibus infidelium.*

Francyja.

Z Paryża dnia 14. września. Skazany na dożywotnią przymusową robotę Henry został dnia 12go b. m. wraz z siedmią innymi zbrodniarzami zawieziony do więzień galerowych w Tulonie.

Minister rolnictwa i handlu wydał do prefektów departamentowych okólnik, pod względem niepokojących pogłosek o wypadku żniw tegorocznych we Francyi. W tym okólniku mówi on: »Rozmaite częstokroć sprzeczne i widocznie przesadzone doniesienia, codziennie o wypadku żniw do wiadomości powszechnéj podawane, sprawiają, iż publiczność trwoży się i w zupełnéj jest niepewności. Przez to cierpi handel na swéj regularności; właściciele zboża i innych wiktuałów żądają coraz wyższych cen, a z tego mogłoby w niejedném miejscu przyjść do zaburzenia spokojności. Powinnością jest rządu, położyć kres temu stanowi rzeczy, a to przez jak najprędsze wykrycia prawdziwego stanu. W tym celu żądam przyczynienia się Wacpana. Nie wątpię, iż prawdziwe wyłożenie stanu rzeczy, potrafi usunąć obawę, któréj według mego mniemania nic nie usprawiedliwia.« Minister żąda daléj, aby prefekci z każdego obwodu swoich departamentów wypracować kazali zdanie sprawy, z odpowiedzią na następujące główne punkta: »Czy zbiór każdego w szczególności rodzaju zboża wyrównywa zwyczajnemu zbiorowi, lub też czy jest większym, czy mniejszym? a w tym ostatnim razie ile go niedostaje? czy np. piątą, czwartą, trzecią część lub połowę? Jak się ma rzecz z jakością ziarna, i ile mąki ono daje? Jaka jest teraźniejsza waga pszenicy pierwszéj, drugiéj i trzeciéj jakości, i jaka waga innych gatunków zboża? Jaka jest ogólna cena średnia w departamencie? Czy ceny mają się ku wyższym lub niższym? Jaki będzie stan departamentu ze względu na żywność w roku poczynającym się od 1. września 1846 aż do końca sierpnia 1847? Czy środki pomocnicze będą na równi z potrzebami? Jeżliby miał być brak,

czyli tenże będzie większy niż w zwyczajnych latach braku bywało, i w jakim stosunku być może większy?« — Nareszcie żąda minister, aby prefekci dali mu wiadomość o zbiorze ziemniaków, kukurudzy, hreczki, jarzyn strączkowych i kasztanów, które w niejednym departamencie uzupełniają bardzo korzystnie niedostatek innych potrzeb do życia.

Dziénniki opozycyjne powstają bardzo zacięcie na ostatni artykuł pisma *Journal des Debats* o zaślubieniu księcia Montpensier z Infantką hiszpańską. Najmocniéj wyraża się przeciw temu dziénnik *National*, który nabawia *Journal des Debats* kłopotu, z powodu niekonsekwencyjnego załatwienia téj kwestyi. »Utrzymują« pisze *National*, »jako szczérą prawdę, że w hiszpańskiéj kwestyi dotyczącéj zaślubienia Infantki, zawarty jest ogromny narodowy interes. Narodowy interes? Cóż przezto rozumieją? Interes Francyi wymaga, aby Hiszpanija niepodległą i wolną pozostała; aby z Portugaliją razem wielkie państwo stanowiła; aby dla siebie marynarkę utworzyła; aby dla naszego kraju była wiernym i pewnym sprzymierzeńcem, by z naszym losem była połączona temi ścisłemi węzłami, które z jednakowego sposobu myślenia wzajemnéj przyjaźni się zawiązują. Otóż właśnie ten interes dozna przez to zachwalone zaślubienie jak największego uszczérbku. Przypatrzmy się tylko temu, co się w Hiszpanii dzieje. Zaślubienie Infantki z księciem Montpensier jest wszędzie nienawidzone i stało się przedmiotem rozjątrzenia dla wszystkich stronnictw, one uważają je za rezultat dyplomatycznego przymuszenia. Zamiast wzmacniania z Hiszpaniją przymierza, oburzają dumę bardzo tkliwego na podobną urazę narodu; związkiem wynikłym z obcego wpływu kopią między oboma narodami głęboką przepaść i poważają się udawać, że przezto wielki narodowy interes poparli; co większa, chcą nawet utrzymywać, że ten związek jest rękojmią zupełnego pojednania między Francyją a Hiszpaniją. Tu zdaje się w saméj rzeczy że nierozsądek doszedł najwyższego stopnia, że doszedł ostatecznéj granicy. Przytém jak niezręcznie biorą się do całéj téj rzeczy. Zamiast iżby mieli starać się rozbroić opozycyję, która przeciw temu zamęźciu powstaje, używają wszelkich sposobów, aby ją jeszcze bardziéj oburzyć. Rzecz niezawodna, iż nieby liby się skłonili do tego zaślubienia, gdyby rewolucyja w Hiszpanii była się rozszérzyła i wzmocniła: ale reakcyja odniosła zwycięztwo, Narvaez ma znowu nadzieję dostać się do stéru rządu; teraźniejszą chwilę uznano za pomyślną, a tak zaślubienie to nie mogło przyjść śród szczęśliwszéj wróżby do skutku.« — We wszystkich tutejszych opozycyjnych dziénnikach panuje w ogólności to zdanie, że francuzki rząd w Hiszpanii przez popieranie absolutnych dążności tamtejszego rządu, zrobił się niepopularnym, i dlatego w najnienawistniejszém świetle musi się wydawać Hiszpanom zaślubienie księcia Montpensier z Infantką, które tylko przymusem można było przywieść do skutku. Uczynione przed kilkoma dniami przez hiszpański dziénnik *Clamor publico* w podobnym duchu uwagi, służą francuzkim opozycyjnym dziénnikom za podstawę. *Clamor publico* przytoczył dwa dokumenty z czasu ostatniéj domowéj wojny z r. 1839, na poparcie swego twierdzenia, że wpływ Francyi na Hiszpaniję, jest dla liberalnych instytucyj tego kraju szkodliwy. Jednym z tych dokumentów jest depesza ajenta Maroto, w któréj doniesiono, jak przyjął owoczesny prezydent rady gabinetowéj marszałek Soult (za czasu ministeryjum z dnia 12. maja) uczynione przez pomienionego ajenta Maroto propozycyje, dotyczące zaślubienia Królowéj Izabeli z najstarszym synem Don Karlosa, jako środek do uspokojenia kraju i ukończenia domowéj wojny; drugim dokumentem jest depesza owoczesnego ministra spraw zagranicznych w Anglii, lorda Palmerstona, jako odpowiedź na podobneż propozycyje, które w téj chwili czyniono, gdy Maroto zamyślał był porzucić sprawę Don Karlosa, gdyż ją już za niepodobną do ocalenia uważał. Odpowiedź marszałka Soult, który przyjął propozycyje Marota i oraz zezwolił na to, aby Królowę matkę Krystynę z Hiszpanii wydalono, nie zawiéra żadnéj stypulacyi na korzyść konstytucyjnych instytucyj Hiszpanii, i podług tłumaczenia dziénnika *Clamor publico*, wyraża przeciwnie skłanianie się do przywrócenia najsamowładniejszéj formy rządu w Hiszpanii. Angielska depesza zaś, w któréj odrzucony jest zaproponowany przez jenerała Maroto środek uspokojenia kraju, to jest zaślubienie Izabeli z najstarszym synem Don Karlosa, tchnie żywą sympatyją dla mocnego i trwałego ustalenia konstytucyjnéj sprawy w Hiszpanii. Po dosłownem przytoczeniu obu tych dokumentów umieścił *Clamor publico* te słowa: »Wszelki komentarz byłby tutaj zbyteczny. Ze strony Francyi widzimy jawny wstręt od konstytucyjnéj sprawy, ze strony Anglii jak największą sympatyję dla swobód hiszpańskiego ludu i dla praw Królowéj Izabeli II. Niech publiczność porówna i osądzi.«

Szwajcaryja.

Federacyjna Gazeta z d. 12. września zawiera pod napisem: *Widoki przy zamknięciu Sejmu*, następujący artykuł: »Ponieważ mowa téj części radykalnych dzienników, która najdaléj się posuwa, już znowu teraz, gdy Sejm w kwestyi o osobném przymierzu żadnéj radykalnéj niepowziął uchwały, jest zupełnie taką samą, jaka była przeszłéj wiosny, ponieważ mowa tychże dzienników, gdy Sejm w kwestyi o Jezuitach niepowziął był żadnéj radykalnéj uchwały, była zupełnie takąż samą, jaka wyprawą korpusu ochotników dnia 31. marca poprzedziła wielkie zerwanie krajowego pokoju: wynika tedy ztąd pytanie, czy po takiejże mowie teraz, także podobny czyn nienastąpi? — Nowa wyprawa ochotników, odpowiadają nam, jest już niepodobieństwem, jakoż po przykrych tych doświadczeniach i po dwukrotnym haniebnym wypadku nikt niéma już ochoty rzucać się niewprawionemi do boju kupami ochotników na odważną i od stóp aż do głowy wewnątrz uzbrojoną Szwajcaryję. I my jesteśmy, zewszechmiar tego zdania. Nikt nié ma do tego ochoty, ale też i nikt się tego nieobawia. Tym razem nie może być mowa o niewprawnych do boju kupach ochotników, lecz tylko o dyscyplinowaném wojsku ochotników. To zadanie wkłada ta część radykalnych dzienników, która i najdaléj się posuwa i najotwarciéj mówi, na nowy rząd Berneński. Podejmież się Berna téj roli? Prawda, iż nikt nie wié z pewnością, jaką postać przybierze przyszłość; ale oględne rozważenie przedmiotów okazuje przynajmniéj, coby możebnem, coby nawet do prawdy podobném być mogło. — Wiadomo, że rządom Berny, Argowii, Solury i ziemi Bazylejskiéj kilkakrotnie czyniono ten zarzut, iż się wielkiéj wyprawy ochotników z dnia 31. marca z. r. wprawdzie urzędownie wyparły, ale w istocie nietylko o niéj wiedziały i pochwalały ją, lecz nawet jak najmocniéj ją popierały. To przynajmniéj jasną jest rzeczą, któréj w żaden sposób zaprzeczyć niepodobna, że wszystkie te rządy były zawiadomione o planach, niemniéj jak i o tajemnych uzbrojeniach ochotników, i że nic nieuczyniły dla przeszkodzenia téj wyprawie. Jak widzieliśmy wczoraj, mowa niektórych dzienników ze względu na kwestyję o osobnem przymierzu, jest dziś znowu zupełnie taką samą, jaka była zeszłego roku ze względu na kwestyję o Jezuitach. — A więc usposobienie wzburzonych mas jest takież same. Rządy pomienionych kantonów, wyjąwszy Bernę, są też same. Możnaż tu się w jakikolwiek sposób spodziéwać, że te rządy będą miały, my niemówimy wolę, lecz tylko siłę do oparcia się teraz podobnemuż zbrodniczemu przedsięwzięciu, gdy téj siły przeszłego roku nie miały? Stan rzeczy rozwinął się daléj nie przeciw, lecz za dążnościami, których rezultatem były obie wyprawy ochotników. — Jeden tylko między pomienionemi rządami, który przynajmniéj późniéj sądził, iż mu należy to przedsięwzięcie zganić i przewodźców jego pociągnąć do kary, rząd Berny, nie tylko że niezdołał tego uczynić, lecz nawet ujrzał téjże saméj chwili, iż omal na niego się nie zwalił cały prąd rewolucyi, który wgłębi Szwajcaryi tamę znalazł. Wszczęła się wprawdzie walka; lecz ona nie długo trwała, a po klęsce rządu wdarli się przewodzcy ochotników do władzy. Mieliżby oni teraz ganić owoczesne swe przedsięwzięcie? Możnaż przypuścić, że oni teraz podobnemu usiłowaniu najmniejszy opór stawić będą? Zaprawdę, my sądzimy, że nawet radykaliści na to pytanie słowem Nie odpowiedzą. — Gdy więc takie nowe, przeciwne Federacyi natarcie na wewnętrzną Szwajcaryję nié ma z téj strony żadnéj przeszkody do osiągnienia jakiegokolwiek pomyślnego skutku, tedy możebność zamienia się w oczach oględnego polityka w prawdopodobieństwo, zwłaszcza gdy właśnie w tym względzie piérwsze kroki nowego Berneńskiego rządu na uwagę weźmie. — Prawda, że p. Ochsenbein naczelnik ochotników drugiéj wyprawy, widocznie z największym wpływem członek nowego rządu, niezostał na ten raz prezydentem rządowym, atoli chociaż pana Ochsenbein niewyniesiono teraz na rządowego prezydenta, jednak nietrzeba zapominać, że pan Funk podług konstytucyi będzie prezydentem tylko do 31. maja przyszłego roku, że wtedy nieprzypadnie na niego nowy wybór, a zatem że pan Ochsenbein jako drugi członek rządu, ma jak największą nadzieję wstąpić na jego miejsce, a przeto na przyszłym zwyczajnym Sejmie wystąpi jako prezydent Sejmu i federacyjnéj wojennéj rady. Nie jestże rzeczą naturalną, że w takich okolicznościach wewnętrzna, katolicka Szwajcaryja ma obawę, a nawet dla swego bezpieczeństwa i obrony przedsiębierze potrzebne środki; i możnaż słusznie po niéj żądać, aby żadnego nieupatrywała w tém niebezpieczeństwa, że ten sam człowiek, który na czele wojska ochotników nawiek, padł na nią w nocy i pośród ciemnéj mgły, że mówię ten sam człowiek zamyśla stanąć na

czole całéj szwajcarskiéj Federacyi i całego federacyjnego wojska? Ale nie koniec na tém. Większość nowéj rady Berneńskiéj objawiła swoje zamiłowanie w ochotnikach niotylko wyniesieniem pana Ochsenbein na takie stanowisko, jakiego sobie w tym względzie tylko mógł życzyć, lecz nawet w inny sposób dość wyraźnie. Piérwszą bowiem czynnością nowego rządu było zaproponować wielkiéj radzie, aby naturalizowała, to jest aby przypuściła do praw krajowych P. Steiger, intelektualnego sprawcę téjże saméj wyprawy ochotników. Co większa, aby o solidarności teraźniejszego Berneńskiego rządu ze sprawcami i przewodcami wyprawy ochotników żadnéj już wątpliwości nie było, pospieszyła nowa rządowa rada z przedłożeniem wielkiéj radzie na piérwszem jéj posiedzeniu tego wniosku, że państwo przyjmuje na swą kasę zapłaconych Lucernie 70,000 szwajcarskich franków za okup ochotników Berneńskich.— Ci sami mężowie, którzy na początku zeszłego roku kanton Berny podburzyli i drugą wyprawą ochotników dowodzili, mają teraz w kantonie Berny władzę w swem ręku. Rzucąż się oni teraz znowu do dokonania tego, czego od owoczesnego rządu żądali, i za co oni go, gdy nie chciał tego uczynić, obalili? — Sejm zamykając dzisiaj swe posiedzenia, weźmie jeszcze pod obrady tę kwestyję, czyli i jakie środki należy nakazać dla spokojności całéj ojczyzny, bądź gdyby ją z téj lub owéj strony zaburzyć chciano. Weźmież on przytém także pod obrady i to niebezpieczeństwo, które każdemu, co tylko naumyślnie niezasłania sobie oczu, zagraża od tego pułku ochotników, który w Bernie utworzono? Albo poważyż się kto odgrywać rolę pana Neuhaus, który dnia 20go marca z. r. jawnie na sejmie oświadczył, »że »Szwajcaryja jest spokojną i że rozruch panuje »tylko w głowach dyplomatycznego ciała,« a właśnie w tenczas ruszali się zewsząd ochotnicy, dnia 28. tegoż samego miesiąca maszerowali przez samę stolicę Berny a dnia 31. licząc około 8000 ludzi, pod dowództwem p. Ochsenbein wkroczyli do kantonu Lucerny? — Możnaby w saméj rzeczy uważać to za niepodobieństwo. Ale cóż jest dzisiaj niepodobieństwem?«

Federacyjna Gazeta z dnia 12. września donosi: »Sejm Federacyi rozwiązał się dziś rano. Propozycyja Berny, aby Sejm tylko się odroczył, ponieważ kwestyja dotycząca osobnego przymierza siedmiu katolickich kantonów pozostała niezałatwioną, aby tym stanom, które w tym względzie nie miały instrukcyj, dano czas do powzięcia takowych, i żeby wtedy Sejm zebrał się znowu jeszcze w bliżéj oznaczonym terminie, — pozostała w mniejszości $10^{2}/_{2}$ głosami.

Niemce.

Paragraf drugi uchwał rzeszy niemnieckiéj z d. 5. lip. brzmiący tak: »We wszystkich państwach rzeszy niemieckiéj należy zakazać wszelkie stowarzyszenia, które mają polityczne zamiary, albo które pod innem nazwiskiem do politycznych zamiarów są używane, a przeciw sprawcom ich i mającym w nich udział, należy przyzwoitę wymierzyć karę», otrzymał nową uchwałą, którą na tegorocznem dwudziestem trzeciem posiedzeniu rzeszy niemieckiéj dnia 6. sierpnia powzięto, dalszy dodatek. I tak uchwalono: że komunistyczne towarzystwa będą podciągnięte wyraźnie pod postanowienia pomienionego paragrafu, przyczém rozumié się samo przez się, że sprawcy, naczelnicy i uczestnicy takowych towarzystw, o ile one do zdrady stanu zmierzają, we wszystkich państwach rzeszy niemieckiéj mają oczekiwać kary za zdradę stanu, w miarę istnących ustaw krajowych.

NOWINY.

Zima nadzwyczaj ostra ma nastąpić po tegoroczném gorącem lecie, jeżeli wierzyć mamy wróżbom, jakie nas dochodzą z rozmaitych stron. Z Niemiec północnych donoszą, że wędrowne ptaki wybierały się w tym roku wcześniéj niż kiedy w podróż swoją, a bociany, które zwykle w wrześniu dopiéru odlatują, już w połowie sierpnia zbierały się setkami po polach. Zwierzęta niektóre ściągają na zimę wielkie zapasy żywności, i robią sobie nadzwyczaj mocne i głębokie gniazda, wiadomą zaś jest rzeczą, że instynkt zwierząt w takim względzie rzadko zawodzi.

Dnia 18. b. m. odbył się w stolicy naszéj obchód zupełnie nowego rodzaju. Było to zaprowadzenie nowéj bóżnicy dla Starozakonnych niedawno ukończonéj na krakowskiém przedmieściu. Jestto właściwie bóżnica jak inne, z niektóremi tylko odmianami, przyjętemi teraz w Wiédniu i w Niemczech; widok wnętrza, dzięki wzniosłéj, baniastéj kopule jest wspaniały dosyć, chociaż amfiteatralne ustawienie ławek, naprzeciw wzniesionéj galeryi dla starszyzny, psuje nieco to wrażenie, jakie sprawia zwykle przybytek wszelki modlitwie poświęcony. Ciekawy i zajmujący był widok całego zgromadzenia, które było i liczne i mieszane, prócz bowiem członków gminy żydowskiéj, mnóstwo widzieliśmy chrześcijan, a między nimi wiele dostojnych osób, bądź

cywilnych, bądź wojskowych. Najprzyjemniejsze zaś wrażenie robił rzut oka na górne galeryje kratami otoczone, zapełnione pięknemi twarzami córek Izraelu, których stroje jak uważaliśmy, coraz więcéj zbliżają się do mód naszych. Uroczystość zaczęła się mową zastowaną do tego obchodu, którą miał jeden z przełożonych gminy w języku niemieckim, poczém nastąpił chór męzki złożony z spiéwaków starozakonnych, między którymi, dał się słyszeć ładny wcale głos barytonowy. Po ukończeniu zaś tego przedwstępnego obrzędu, starszyzna i Rabin stanęli na swoich miejscach, i rozpoczęło się jako w dzień szabasu zwykłe nabożeństwo. —

Równocześnie prawie z bożnicą, bo na parę tygodni piérwéj otworzoną została naprzeciw téjże bożnicy traktyjernia żydowska. Mieliśmy wprawdzie już małe garkuchnie i szynkownie żydowskie, ale teraz wystąpił pan Fried z traktyjernią, która od wszystkich innych chrześcijańskich niczém się nie różni, chyba usługą przez żydówki odbywaną, ceną, i jadłospisem, który zwykle bywa niemiecki, ale czasem dla odmiany ma duplikat w hebrajskim języku. Lokal jest szczupły, ceny małoco droższe od naszych, a jedzenie — jakkolwiek powszechnie wiadomą jest rzeczą że najgorsza w całym świecie jest kuchnia żydowska — niezłe wcale; ryby grają tu nie małą rolę, to też w czasie postu traktyjernia ta może zwabić nie jednego chrześcjianina nawet. Rzeczą w niéj najciekawszą jest jadłospis za długi, i za rozmaity na właściwą starozakonnym skromność w jedzeniu; może też przecie po długim czasie zbierania, szczędzenia i zarabiania, nastąpi i dla Izraelitów czas używania, a przy ciągłém między nimi kształceniu się i postępie, jożeli w świecie umysłowém z ulub onych nauk spekulacyjnych zachodzą już pomału i na pole lekkiéj belletrystyki; dla czegożby przez podobny postęp w życiu zmysłowém, nie mogli się wyrobić między nimi smakosze uczeni w sztuce gastronomicznéj.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj).

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 16. września.

W tym tygodniu przypędzono z Galicyi 2058 wołów. Z téj liczby było na naszym targu 1313 sztuk, a przed targiem z drogi poszło do Wiédnia i Pragi 745 sztuk, a mianowicie: 1) Abrahama Beer, z Czerniowiec, 293 wołów; 2) Iziga Kramper, z Uścia, 152; 3) Rozmaitych właścicieli, do 300 wołów. Piérwszą partyję sprzedano dla Wiédnia, parę na $10\frac{1}{8}$ cetnarów szacowaną, po 392 zr. 30 kr. w. w. z 8 radaszu. Drugą partyję także dla Wiédnia sprzedano, parę na $10\frac{3}{4}$ cetn. szacowaną, po 400 zr. w. w. z 4 radaszu. Trzecią zaś partyję (rozmaitych właścicieli) sprzedano dla Pragi.

Na naszym zaś targu woły nie były tym razem w ogóle dobréj jakości, jednakże przy żwawém ubieganiu się kupców znalazły łatwy odbyt, i tylko partyja Nr. 6. nie została kupioną, gdyż nie sam właściciel z nią przybył, lecz tylko pełnomocnik, który miał sobie wyznaczoną cenę, od któréj mu odstąpić nie było wolno; zapewne puści on się do Wiédnia, gdzie będzie musiał jakbądź dobić targu, aby z wołmi do domu nie wracać. — W Wiédniu stoi cetner wołu na 41 zr. w. w.

Na przyszły tydzień spodziewamy się do 3000 wołów z Galicyi.

Przypędzili na targ: 1) Bernard Hrdliczka; z Bołszowca. 155 wołów; 2) Józef Weiss, z Bladynki, 85; 3) Mojżesz Kimmel, z Zoczewic, 86; 4) Józef Fichmann, z Nowoselic, 193; 5) Józef Kefing, z Halicza, 81; 6) Leib Seman, z Chodowic, 95; 7) Götze Kinn, z Rohatyna, 100; 8) Abraham Kupferschmid, z Turad, 88; 9) Leizer Steinberg, z Przewoźca, 80; 10) Samuel Leonowicz, z Halicza, 60. — Małemi partyjami 290. — Ogółem 1313.

Zakupione:	sztuk	Cena jednéj pary w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnar.
Z partyi Nr. 1. do Czech.	79	290	—	—	8
Z partyi Nr. 2. do Pragi	52	275	—	—	7 1/4
Z partyi N. 3. do Wiédnia	64	320	—	—	8 1/2
Partyję Nr. 4. do Pragi.	193	370	—	—	10
Partyję Nr. 5. kawałkami					
Partyję Nr. 6. niesprzedano					
Z partyi Nr. 7. do Pragi.	86	295	—	4	7 3/4
Partyję Nr. 8. kawałkami.					
Partyję Nr. 9. dto.					
Z partyi Nr. 10. do Pragi	58	341	30	2	9 1/2
Małe partyje ze wszystkiem.					

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)